

→ Od PIĄTKU W ŁAŻNI NOWEJ ŻYCIE W NIEZNOŚNIE DŁUGICH OBJĘCIACH

GABRIELA CAGIEL

Niemiecka premiera nie zachwyciła Wyrypajewa. Z polskiej odsłony jest zadowolony. Przede wszystkim dlatego, że – jak twierdzi – aktorzy zrozumieli sztukę.

↓ Jedną z ciekawszych teatralnych propozycji, które możemy zobaczyć w tym tygodniu, są „Nieznośnie długie objęcia” Iwana Wyrypajewa. Od piątku do niedzieli o godz. 19 w Łażni Nowej można się przenieść w świat czerwonego kwiatu, delfinów i kosmicznej energii.

Wszystko to za sprawą rosyjskiego autora i reżysera, który zapuszcza korzenie w Polsce, a przy okazji tworzy i dla krakowskiej publiczności. W trakcie ostatniej Boskiej Komedii odbyła się krakowska premiera „Nieznośnie długich objęć”. Rzecz o tyle ciekawa, że to druga realizacja tytułu, ale pierwsza po polsku i reżyserowana przez Iwana Wyrypajewa. Tekst sztuki powstał pierwotnie na zlecenie Deutsches Theater w Berlinie.

O STYLU, SŁOWIE, PIĘKNIE

Niemiecka premiera nie zachwyciła autora. – Byłem na niej i niestety, aktorzy i reżyser zupełnie nie zrozumieli sztuki. Ale w żadnym wypadku nie mam o to pretensji, ponieważ to z jednej strony bardzo prosty temat, a z drugiej – niesamowicie trudny. Prosty – ponieważ tematem jest „realne, prawdziwe życie”, a trudny – ponieważ absolutna większość ludzi, żyjących na planecie rzadko od-

JACEK MARCZEWSKI



„Nieznośnie długie objęcia”

„Ciekawe, jakie czynności powinien podjąć człowiek, żeby poczuć się żywym?” – zastanawia się w sztuce Amy. Poszukiwania rozpostarte są pomiędzy wypowiedziami w pierwszej i trzeciej osobie

czuwa łączność z życiem. I tego nie da się wytłumaczyć ani krytykom, ani aktorom. Dlatego, że „prawdziwe życie” można zrozumieć tylko wów-

czas, kiedy dochodzi do prawdziwej łączności z tym życiem. A wracając do sztuki, powiem, że dla mnie ona jest przede wszystkim o języku. O stylu, o słowie, o pięknie frazy – wyjaśniał jeszcze przed krakowską premierą Wyrypajew.

Skoro niemiecka realizacja nie okazała się zadowalająca, postanowił sam wyreżyserować spektakl (za świetny przekład odpowiada Agnieszka Lubomira Piotrowska). I trudno się z Wyrypajewem nie zgodzić – sztuka dzieli widzów. Tym, którzy dadzą się wciągnąć historii, konwencji, a w szczególności językowi, Wyrypajew funduje fascynującą podróż. Odziera bezlitośnie z dystansu, dokonuje scenicznego katharsis, a nawet dobiera się do uczuć, których miało nie być. Bo wydawało się, że na próżno szukać ich u czwórki hedonistycznie nastawionych do życia bohaterów, których losy rozgrywają się w Nowym Jorku i Berlinie.

„Ciekawe, jakie czynności powinien podjąć człowiek, żeby poczuć się żywym?” – zastanawia się w sztuce Amy. Poszukiwania rozpostarte są pomiędzy wypowiedziami w pierwszej i trzeciej osobie.

ZABAWA JĘZYKIEM

Monika (Karolina Gruszka), Charlie (Maciej Buchwald), Amy (Julia Wyszynska) i Krisztof (Dobromir Dymecki) żonglują językiem, bawią się, oddają się mu we władanie. Dobrze jest dać się uwieść i porwać niereczywistej konwencji spektaklu, bo wypadając z rytmu skazujemy się na drzemanie w fotelu.

Wyrypajew nie byłby Wyrypajewem, gdyby nie zafundował postaciom i widzom kosmicznego odlotu. „To taki smutny żart” – nie ukrywa, mówiąc o nadprzyrodzonym zagranium. Zsyła bohaterom niezrozumiałą energię, kruszy opór, zmusza do jej przyjęcia i odmiany życia. Trochę to wszystko nierealne, ale też niezwykle dotykające.

Spektakl funkcjonuje właściwie bez scenografii, widzowie dostrzegają jedynie subtelne jej tropy. Ubrani na czarno aktorzy wygłaszają kwestie siedząc na krzesłach. Ich ruch ogranicza się do minimum. Wyrypajew spełnia zapowiedź – to słowo tutaj rządzi, choć bywa płaskie, przyziemne i wulgarne jak rzeczywistość bohaterów.

Kto jeszcze nie widział tej krakowsko-warszawskiej koprodukcji (wśród producentów: Teatr Powszechny im. Zygmunta Hübnera w Warszawie, teatr Łażnia Nowa i Festiwal Boska Komedii) może już teraz nadrobić to niedopatrzenie. 🌟